Nr. 501. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 1 grudnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Polki!

Urągające wszelkim uczuciom sprawiedliwości wyroki pruskich władz w Toruniu i Gnieźnie, oburzyły cały świat cywilizowany!

Słowa pociechy dla ofiar brutalnej siły, pomoc materjalna i zachęta do wytrwałości, są dziś hasłem nietylko wśród szerokich obszarów ziem Polski, ale i daleko, poza granicami Piastów i Jagiellonów dzielnic.

Polki! Wszak nam to stanąć zwartym szeregiem w obronie uciśnionych, w obronie zasad moralności społecznej, nam stanąć przy sztandarze narodowej godności!

Nie zapominajmy, iż nawet żelazne ramię Bismarcka, który prócz Boga nikogo się nie bał, drżało na myśl o polskich kobietach.

Polki! Zapraszamy, wzywamy was na

Wielki wiec kobiet polskich

który się odbędzie

dnia 1 grudnia 1901 o g. 12-tej w poł.

w sali ratuszowej.

Program wiecu:

1. Zagajenie wiecu.
2. Sprawa solidarności narodowej.
3. Działalność Towarzystwa oszczędności kobiet.
4. Projekt akcji na polu ekonomicznem.
5. Wydanie księgi o ucisku Polaków pod zaborem pruskim.

Lwów 27 listopada 1901.

Komitet.

Bielska Marja, Chmurowiczowa Zofja, Chołodecka Bronisława, Gaworońska Antonina, Lewicka Anna, Neumanowa Anna, Niedziałkowska Wiktorja, Odrzywolska Zofja, Strzałkowska Zofja, Wolska Marja.

Przerachowali się!

Lwów 30 listopada.

Kogo Pan Bóg chce ukarać, na tego ześle podobne „porozumienie“, jakie zgotowali sobie posłowie ruscy na wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej w Wiedniu. Kiedy po karczemnych awanturach, jakie ruscy studenci wyprawili na wszechnicy lwowskiej 19 zm., cała prasa polska, bez względu na partyjne stanowisko wobec kwestji ruskiego uniwersytetu — podniosła głos oburzenia na zachowanie się ruskich alumnów i świeckich słuchaczy — starano się ze strony ruskiej osłabić wrażenie skandalu twierdzeniami, iż sprawozdania dzienników są przesadne i nieprawdziwe, że młodzież ruska była sprowokowaną przez polskich profesorów, że zresztą zachowała się przyzwoicie i legalnie, że, jednem słowem, najniewinniej zaprzątała się pogwałceniem ustaw akademickich i zhańbieniem powagi i świętości akademji.

Stanowcze te zaprzeczenia nie znalazły wprawdzie i nie mogły znaleźć w kraju tak naiwnych i łatwowiernych umysłów, iżby dały im wiary, ale poza krajem, wśród nieprzychylnych nam zwłaszcza żywiołów i stronnictw politycznych, mogły służyć za materjał do nowych inwektyw przeciw Polakom, „którzy tak sromotnie uciskają braci Rusinów“. W interesie sprawy, a niemniej w interesie Polaków było rzeczą bardzo pożądaną, iżby przebieg zajść przedstawiono przedmiotowo i wydano jak najrychlej opinję ze strony, któreby o stronniczość nie można było posądzić.

I potrzebie takiej stało się zadość, a to dzięki — Rusinom, względnie p. Romańczukowi. Interpelacja jego, wystosowana w celu zamydlenia oczu opinji publicznej i oczyszczenia młodzieży ruskiej z ciężkich zarzutów — nastręczyła ministrowi oświaty sposobność do szczegółowego, a na relacjach i doniesieniach władz państwowych opartego przedstawienia wypadków wobec plenum izby poselskiej, a temsamem do publicznego i bardzo stanowczego stwierdzenia, że władze uniwersyteckie zachowały się z możliwą rezerwą i powagą, gdy tymczasem młodzież ruska, a zwłaszcza alumni duchownego seminarjum dopuścili się gwałtów, które zasługują na jak najsurowsze skarcenie.

P. Romańczuk przerachował się sromotnie, jeżeli sądził, że zastanie ministra nieprzygotowanego do natychmiastowej odpowiedzi i tem samem zyska przyjemniejszy kilka dni czasu do utrzymania wrażenia swych wywodów. Dr. Hartl odpowiedział jednak natychmiast, a odpowiedź była tak szczegółowa, że nie pozostawia już pola do dalszych wykrętów.

Przerachował się p. Romańczuk i mimowolnie odsłonił wobec *forum* całej Austrji i zagranicy, nagą prawdę stosunków polsko-ruskich i owych „krzywd“, jakie rzekomo dzieją się Rusinom w Galicji. Byłoby z naszej strony niewdzięcznością, gdybyśmy za ten krok nie wyrazili uznania szanownemu przewódcy klubu ruskiego. Prosimy o więcej takich interpelacyj, a wyjdzie na jaw cała perfidja ruskich borbifaków, co usiłują bałamucić opinję zagraniczną.

Memorjał Rusinów.

II.

„Obawa utraty bezprawnie przywłaszczonych sobie prowincyj ruskich była tak wielką, że zrodziła w Polakach haniebną myśl — spolonizowania zupełnego narodu ruskiego i utrwalenia w ten sposób swego zaboru.

Straszne zaiste są środki, użyte przez Polaków w tym celu, ażeby Rusinom wydrzeć ich mowę, obrządek i zniszczyć ich narodowość. Odjęto Rusinom polityczne i obywatelskie prawa, nie dopuszczano ich do żadnych urzędów i godności, prześladowano język ruski, zamykano ruskie szkoły (!!!)

Zaniedbano (kto?!) wykształcenia ruskiego kleru, który wystawiano na drwiny i pogardę (!!) a duchowieństwo na wsi traktowano na równi z chłopami. Natomiast pod rozmaitymi pozorami przywłaszczano sobie istniejące (!!) bogate (!!) dotacje ruskiego kościoła.

Ruski tytuł księdza „Pop“ zmienili Polacy w pogardliwe przezwisko i dopiero wielkoduszny cesarz Józef zakazał tego. Pomimo cesarskiego zakazu, pozwalają sobie Polacy na używanie tego szyderczego przezwiska w stosunku do gr. kat. duchowieństwa.

Rusinów, którzy pozostali wierni swej narodowości, traktowano systematycznie pogardliwie i uragliwie (*Verachtung und Verspotung*) starano się ich zupełnie zubożyć i zdziczyć. Natomiast przez wyszczególnianie i odznaczanie tych niegodnych synów prześladowanej Rusi, którzy przyznawali się do polskości, usiłowali Polacy wstrętny swój cel osięgnąć.

Duchowieństwo łacińskie, przedewszystkiem jednak Jezuici i inni mnisi, pod pozorem służby dla kościoła i obrządku katolickiego, nadużywało jaskrawo swego stanowiska, za co wynagradzano je dobrami wydartemi ruskiemu kościołowi i tłustemi prebendami, fundowanemi w ruskich okręgach.

Z oczywistą krzywdą (!) i w celu zniszczenia greckiego kleru (!!) rzucono na cały kraj sieć polskich parafij i klasztorów, które zuchwale przywilejami i bogactwem w swej arogancji, Rusinów, wyznawców kościoła wschodniego, traktowało jako kacerzy (autor memorjału jest na tyle przyzwoity, iż nie utrzymuje, że Rusinów palono na stosie! *Przyp. Red.*) ruskich duchownych a więc braci w Chrystusie, deptano nogami, a fanatyzm prześladowczy szedł tak daleko, że dzierżawiono ruskie cerkwie żydom, ażeby pobieraniem przez nich opłat, zmusić ich do przejścia na łono kościoła rzymskiego. Pamięć o tej hańbie przeszła do pieśni, którą lud po dziś dzień wyraża skargę i ból w czasie świąt wielkanocnych.

Wszystkie te barbarzyńskie, każde szlachetniejsze uczucie raniące, wiekowe prześladowania, nie zdołały złamać hasła Rusinów i wyrwać z ich serca miłości do wschodniego obrządku. Udało się Polakom natomiast zyskać wyrodną ruską szlachtę, goniącą za bogactwem, zaszczytami i samowolą. Rdzeń ruskiego narodu pozostał niewzruszenie przy mowie i obrządku i zachował swą narodowość w pełnej sile i rozkwicie do dnia dzisiejszego.

W byłej Polsce tylko szlachta i łacińskie duchowieństwo miało prawie nieograniczoną swobodę, poddany stanowił osobistą własność pana, a obywatelstwo miejskie było pozbawione prawnej ochrony (?!) Potęgę i powagę królów ograniczano przy każdym wyborze, wreszcie władza stała się cieniem. Nastąpiły samowładne rządy szlachty, a Polska pogrążona w zupełnej anarchji, musiała upaść.

Polska musiała upaść z powodu samowoli i pychy szlachty i skutkiem spełnianych na Rusinach prześladowań. Polskość żyje tylko w szlachcie i wszlacheckim proletarjacie, dążącymi do samowoli. Są to panowie — bez narodu, oficerowie — bez armji, bo lud polski nie ma dla polskości żadnej sympatji (*liegt für das Polenthum durchaus keine Sympathie*) — każdemu zamiarowi powstania jest zasadniczo przeciwny, bo Polaków uważa za swych wrogów i boi się wprowadzenia nienawistnego mu rządu polskiego. Potężnie żyją w ludzie wspomnienia polskiego panowania, umie on rozróżniać korzyści dzisiejszego stanu rzeczy, wie, że jego przyrodzone prawa dały mu dopiero łagodne rządy austrjackie, które samowoli położyły tamę.

Połączenie oceanów.

Podczas gdy mali czubią się, wielcy nie zasypiają sprawy. Republiki środkowo-amerykańskie prowadzą z sobą ciągle walki i wojny wewnętrzne, a tymczasem Stany Zjednoczone i Anglja doprowadzają do skutku dzieło, które wielki wpływ wywrze na zmianę stosunków międzynarodowych.

Za tydzień już kongres Stanów Zjednoczonych przystąpi do zatwierdzenia traktatu z Anglją, o budowę kanału przez międzymorze środ-amerykańskie.

Będzie to już trzecia ugoda obu mocarstw w tej sprawie. Na mocy pierwotnego układu, t. zw. układu Claytona-Bulvera z roku 1850, wielki kanał środkowo-amerykański miał być budowany i nadzorowany wspólnie przez oba mocarstwa i miał pozostać neutralnym. Układ Hay-Pauncefote, zawarty w roku 1900 zmienił sytuację o tyle, że podług niego Anglji przypadało tylko prawo strzeżenia neutralności. Ale układ ten nie zyskał potwierdzenia senatu, bo nie gwarantował Stanom Zjednoczonym wyłącznych praw posiadania, a warunkiem neutralności, wyraźnie zabraniał Ameryce obwarowania kanału. Obecna ugoda zadowoli prawdopodobnie najzacięższych Amerykanów. O ile wiadomo, znosi ona sumarycznie dawny układ Claytona Bulvera; powtóre zabezpiecza neutralność kanału w ten sposób, że gwarancję tej neutralności oddaje Stanom Zjednoczonym; wreszcie zapewniając Stanom Zjednoczonym zbrojną jego obronę, pozwala im tem samem obwarowywać kanał. Nowy kanał będzie więc pod wyłączną władzą Unji, która podczas pokoju pozostawi wszystkim narodowościom swobodę ruchu handlowego, w innym wypadku zaś, może dowolnie wykorzystać swój protektorat. Anglja, ustępując w sprawie tak ważnej dla jej panowania morskiego, ponosi wielką ofiarą. Traci ona równocześnie możność roszczenia sobie pewnych praw do kanału, na mocy swego układu z Nikaraguą, bo Nikaragua wypowiedziała swoje dawne układy z Anglją i Francją głównie w tym celu, aby zawrzeć nowy układ ze Stanami Zjednoczonymi, na warunkach dla Stanów korzystniejszych.

Stany Zjednoczone przez układ ten, zyskują nietylko wyłączne prawo własności do nowego kanału, lecz także wyłączny protektorat nad terenem kanału. Nowy układ z Francją i Anglją chce Nikaragua zawrzeć tak, aby mocarstwom tym odebrać wszelkie prawo interwenjowania w sprawach kanału.

Po zawarciu nowych układów, kongres będzie musiał jeszcze uchwalić budowę kanału nikaraguańskiego. Poplecznicy kanału panamskiego, uczynią prawdopodobnie ostatni wysiłek, aby kongres pozyskać dla swej sprawy, lub przynajmniej odwlec niekorzystną dla nich uchwałę. Towarzystwa kolejowe, które nie życzą sobie kanału, będą potężnymi sprzymierzeńcami sprawy panamskiej, aczkolwiek prawdopodobnie, nie uda im się przeszkodzić powzięciu uchwały, która już dzisiaj jest prawie postanowioną.

Do młodzieży akademickiej uniwersytetu lwowskiego!

Senat akademicki uniwersytetu lwowskiego wydał następującą odezwę: Mury naszego uniwersytetu były dnia 19 b. m. widownią smutnych zaburzeń i wstrętnego bezprawia. Wiadomo bowiem, że pewna liczba słuchaczy narodowości ruskiej, nie czekając na dozwolony na godzinę 7-mą wieczorem termin, odbyła tego dnia, wbrew wyraźnemu zakazowi rektora, wiec w godzinie południowej, to jest w porze przeznaczonej na wykłady. Na tym zaś nielegalnym wiecu, oprócz powzięcia rezolucyj w sprawach, które rektorat pozwolił umieścić na porządku dziennym, uchwalono ponadto jeszcze inne, które w najwyższym stopniu uwłaczają władzom akademickim. Gdy rektor, spełniając obowiązek swojego urzędu, zamierzał wejść z kilku profesami do sali, w której zebrał się pomnieniony wiec i ogłaszał rozwiązanie tego bezprawnego zgromadzenia, wtedy przyjęto jego i towarzyszących mu profesorów świstem, dzikim krzykiem, stukaniem i obelżywymi wyrazami, asystującą zaś służbę uniwersytecką uderzono kilkakrotnie laskami.

Senat akademicki przekonał się niebawem, że ten objaw dzikości nie był objawem młodzieńczej nierozwagi, lecz przeciwnie stwierdził, że to wszystko, co na tym samozwańczym wiecu zdziałano, t. j. nietylko uchwalone rezolucje, ale także popełnione ekscesy były naprzód z góry obmyślane i zuchwale wykonane. Rozumie się samo przez się, że za tego rodzaju ciężkie i niebywałe w naszych uniwersytetach wykroczenia przeciw ustawom i porządkowi akademickiemu, będą wymierzone winnym słuszne i sprawiedliwe kary.

Dotychczas ogłosił je senat akademicki pięciu sprawcom rozruchów z dnia 19 bm.

Inne śledztwa są w toku.

Po tych smutnych zajściach wzywamy teraz młodzież akademicką, aby w łączności z władzami akademickiemi, strzegła powagi i honoru wszechnicy, która za wolą miłościwego monarchy podaje naukę w obu językach ojczystych, a jest — o czem niech pamięta młodzież ruskiej narodowości — jedyną na świecie Szkołą, w której katedry ruskie istnieją i coraz to rosną w liczbę.

Zachowanie się wasze — panowie — spokojne i poważne, ale zarazem nacechowane stanowczą gotowością do obrony powagi i przywilejów naszej *Almae Matris* w duchu uroczystych ślubów, złożonych w chwili, gdyście otrzymali godność akademickiego obywatelstwa, wzbudzi pamięć o obowiązkach posłuszeństwa ustawom akademickim w sumieniu tych waszych kolegów, którzy o nich zapomnieli.

Wykłady rozpoczną się z dniem 3 grudnia 1901, ale jedynie na wydziałach świeckich; wykłady bowiem na wydziale teologicznym pozostają nadal w zawieszeniu, aż do dalszego rozporządzenia.

We Lwowie, dnia 30. listopada 1901.

Z senatu akadem. Uniwersytetu lwowskiego.

Rektor Uniwersytetu:

Rydygier.

KRONIKA.

Lwów 30 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Cieplota + 1° R.; pogoda.

Djarjusz lwowski

Niedziela 1 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W szkole im. Mickiewicza (ul. Teatralna 15) od godziny 5—6 popołudniu, prof. uniw. dr. St. Głąbinski; „Podatki w teorji i praktyce (podatki zarobkowe)“. W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny 5 6 popołudniu, prof. dr. St Witkowski: „Sztuka grecka w dobie świetności“.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Salamandra“, sztuka Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Trubadur“, opera Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (1): Eligiusza bisk. (18): Platona. **Wschód słońca o godzinie 7 m. 34, zachód o godzinie 4 minut 2.**

Dwa nabożeństwa za poległych w r. 1831 odprawiono wczoraj we Lwowie. Rano o godzinie 7 w kościele OO. Dominikanów, dla młodzieży szkolnej i o godzinie 10 przedpołudniem w katedrze, gdzie zebrały się deputacje „Gwiazdy“, „Skały“, niektórych korporacyj rzemieślniczych, „Jedności“ i wielu innych. Po ukonczeniu nabożeństwo i po odśpiewaniu przez publiczność kilku narodowych pieśni, publiczność w podniosłym nastroju rozeszła się spokojnie — studenci tylko poszli prosto z kościoła do .. niemieckiego konsula.

Wieczór tow. młodzieży rękodz. im Kilińskiego, urządzony wczoraj ku uczczeniu 71 rocznicy listopadowego powstania, odbył się w sali ratuszowej przy nader licznym udziale publiczności. Przeważała młodzież, wśród której świeciły gęsto

---

(23)

T. JAROSZYŃSKI

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

Na drugi dzień odesłał rzeczywiście szkic pastelinowy do pani de Rocher. Odesłanie to właściwie należy rozumieć pod przenośnią, gdyż w sprawdę było tak, że sam odniósł opakowaną w gazety „Chimerę“ do odźwiernej, prosząc o wręczenie jej pani na pierwszem piętrze. Z wizytą przecież wyjść się nie mógł, choć ciągnęło go tam okropnie. Nadzwyczaj serdeczne przyjęcie, poprostu zawróciło mu w głowie. Chodził rozmarzony, djalogował ze sobą, układał piękne zwroty, jakimi będzie przemawiał do tej wytwornej kobiety. Chciałby ją olśnić, podobać się jej... podbić.

— Tak — myślał — jestem zakochany, niema co ukrywać przed sobą... i ona mnie kochać musi.

Przypominał sobie najdokładniej wszystkie szczegóły rozmowy, rozkoszne sam na sam w buduarze... i płonął pragnieniem odnowienia tych wrażeń, sprawdzenia, czy nie jest igraszką złudzeń, zaślepienia, czy nie przesądza znaczenia słów, uśmiechów, spojrzeń, które były tylko zdawkową towarzyską grzecznością, a on je wziął ..

— Ha, ha, ha! Czyżbym miał odegrać tu rolę pazia, wzdychającego do dumnej krolowej? Czy nie wydrwi mnie boleśnie, okrutnie, jeżeli zdradzę się z uczuciem; czy nie wypędzi z oburzeniem? I opanowywało go rozrzewnienie. Czemże on jest, że śmiał podnieść oczy na kobietę tej miary. To znowu straszna bezdenna tęsknota ciągnęła go w stronę jej mieszkania, chodził jak zakochany trubadur pod oknami willi. Wejść nie śmiał. To byłoby zawcześnie... a pozatem nie miał odwagi znaleźć się tam w warunkach, w jakich był po raz pierwszy. Źle ubrany, głodny, skrępowany i onieśmielony swą nikczemną sytuacją wobec wielkiej pani, sytuacją człowieka, co zjada obiad u kogoś, bo nie ma swojego — obiad u pięknej kobiety! Pójdzie tam we fraku, jak każe zwyczaj, elegancki, wyświeżony, z bukietem kwiatów w ręku, w całym rynsztunku światowca.

Mijały dnie. Tymczasem położenie materjalne stawało się coraz bardziej ciężkie. Pewnego poranku, kiedy wychodził z hotelu, zaczepiła go właścicielka, upominając się bardzo stanowczo o opłacenie zajmowanego mieszkania. Witold prosił o cierpliwość, upewniał, iż wkrótce załatwi to niezawodnie, gdyż oczekuje większych pieniądzy. Ale ta, z dobrotliwością poczciwej kobiety, zaczęła mu przekładać, że właściwie człowiek tych co on kondycyj, niepotrzebnie zajmuje pokój za 40 franków, skoro gdzieindziej znaleźć można gabinecik za jakieś 25, a nawet 20 franków, odpowiedniejszy przecież do jego środków materjalnych. Gdyby u siebie miała coś w tym rodzaju, chętnieby mu wynajęła, ponieważ jednak w hotelu są tylko mieszkania wytworniejsze, przeto nie będzie nawet już żądała wynagrodzenia za tych kilka dni, które u niej przesiedział po nad termin. Radzi mu tak przez życzliwość, poznawszy położenie lokatora.

Poznanie tego położenia przyszło jej niezmiernie łatwo, gdyż wszyscy w hotelu zauważyli, że młody człowiek już od jakiegoś czasu, chodząc po pokoju, przegwizduje godzinę śniadania, co istotnie z jego strony było grubą nieprzezornością; cały Paryż bowiem między jedenastą a pierwszą niezmiennie oddaje się rozkoszom stołu i tylko już ostateczna nędza może zmusić kogoś do uchybienia powszechnemu zwyczajowi.

Ubodło to w najwyższym stopniu miłość własną artysty, upokorzyło niewypowiedzianie, tembardziej, że istotnie czuł w głosie pani właścicielki, akcenty szczerej dobrotliwości i współczucia; nie mógł się więc gniewać ani oburzać, upewnił ją tylko z dumą, siląc się na możliwie najwyższy ton godności, że jakkolwiek lada dzień dostanie większą sumę, wyniesie się wszakże z hotelu dziś jeszcze, ażeby nie narażać jej na niepokój. Wszystko zaś, co dotąd winien, uiści w jak najkrótszym czasie.

Chciał się zobaczyć z Mironem, nie zastał go w mieszkaniu, udał się więc do siebie na piąte piętro. Zmienił bieliznę, zostawiając brudną na łóżku; papiery, rysunki, szkice spakował do dużej teki, wziął ją pod pachę, kapelusz na głowę, laskę w rękę i gotów był do opuszczenia pierwszej swej paryskiej siedziby. Przedtem jednak podniósł roletę, aby rzucić wzrokiem pożegnanie sąsiadce z okienka. Ale nie dojrzał jej przy maszynie, natomiast zdawało mu się, że w ciemnej głębi izdebki widzi Mirona, podkręcającego żelazkiem wąsy przed lustrem. Wytężył wzrok silniej.

— On niezawodnie! — Machnął ręką.

W rynnie ćwierkały wróble...

Wręczając właścicielce hotelu klucz od pokoju, zostawił u niej tekę i prosił o oddanie malarzowi skoro wróci, jak również o oddanie mu wszystkich listów, któreby pod adresem Ordona nadejść mogły. Ukłonił się bardzo grzecznie kapeluszem i wyszedł, wywijając zamaszyście kijem i pogwizdując marsza.

— Ha, otom nareszcie bez ostoi na falach życia, jak łódź zbłąkana — bez dachu, jak ptak niebieski.

Szedł przed siebie. Dokąd, po co — nie wiedział, nie zastanawiał się. Prawdopodobnie przyzwyczajenie zaciągnęło go do Luwru. Przypomniała mu się Julja Rigaud. Och jakże nie chciałby jej teraz zobaczyć!... Natomiast radby się spotkał z Plewińskim, który swoją melancholją, chorobliwą jakąś tęsknotą i smutkiem, dziwnie przypadł Witoldowi do usposobienia; skierował się więc na górę wprost do „salonu kwadratowego“. Malarza jednak, ku wielkiemu zdziwieniu woźnych, nie było dziś na stanowisku. Od dwudziestu lat, może po raz pierwszy się nie zjawił — on taki regularny. On najwcześniej rozkładał rano swój kawałek ceraty na podłodze, ustawiał na nim stalugi, tudzież wysoki pokryty słomą stołek i machał pędzlem nad płótnem, wywijał w nerwowej drgawce ręką, nie ustając na chwilę w pracy.

— Coś niezwyczajnego stało się „panu z *tic*'em“ — mówili do siebie słudzy muzealni — to nienaturalne.

Witold doznał z tej racji przykrego zawodu. Poczytał to sobie za znak złowróżbny, uczuł się strasznie opuszczonym i osamotnionym. Błądził jakiś czas obojętnie po galerjach. Potem wolno, zatrzymując się dla pierwszej lepszej przyczyny, wybierał się do Luksemburga. Stawał przed wystawami sklepowemi, czytał tytuły książek rozłożonych w kramach „bukinistów“, którzy zasiedli w tej dzielnicy wzdłuż brzegów Sekwany; przeglądał tam stare sztychy i litografie. Nie widzi jednak tych rzeczy, nie może się skupić, nie wie poco zatrzymuje się, co go zajęło, co czyta. Obraz pani de Rocher opanował niepodzielnie wyobraźnię. Widzi ją łaskawą, ujmującą, jak siedzą razem na małej kanapie tak blisko siebie, że czuje ciepło jej oddechu... To znowu dumna pani marszczy brwi groźnie...

— Nie, nie... ona go nie odepchnie, przecież jest artystą...

Trawi go potrzeba zobaczenia jej, szaleje tą potrzebą, przepala mu ona mózg, wwierca się do szpiku.

— Nie pójdę przecież do niej, włóczęga bezdomny, parjas wyklęty, bez adresu, ha, ha, ha! Człowiek bez adresu!

— Pański adres?

— Nie mam adresu, łaskawa pani, ha, ha, ha!

Wydostać skąd kawałek fraka! Fraka za wszelką cenę! I już się widzi, jak wyświeżony we fraku z olśniewającej białości gorsem w koszuli, w nowym cylindrze, dzwoni do mieszkania pani de Rocher, jak ładna pokojówka otwiera drzwi. Wychodzi ona. Wita go uśmiechem zadowolenia. Nie mówi tego, ale najwidoczniej rada jest, że się ubrał dla niej...

Posiadanie fraka staje się teraz zmorą jego myśli. Owłada całem jestestwem, pali gorączką.

Gasi straszne pragnienie przy jednej z fontan Wallace'a. Cóż to za dobroczynna instytucja te fontanny! Jasny kryształ wody spada brylantowym sznurkiem; dwa kubki wiszą na łańcuszkach .. Przytknął spieczone wargi — rozkosz, orzeźwienie.

Dowlókł się tak do Luksemburga, nie poszedł jednak do muzeum, ale usiadł w ogrodzie i przyglądał się zabawom dzieci, które tu zbiegają się gromadnie. Jak wróble miewają swoje uprzywiljowane drzewa, gdzie zlatują ze wszech stron niby na jakiś sejm ptasi i przeraźliwym świergotem zagłuszają potężne odgłosy miasta, tak tu, ten drobiazg ludzki zapanował wszechwładnie, nieopisaną wrzawą, jaką napełnia powietrze. Zajmowały go kiedyś te zabawy, ten nadmiar energji małych istotek, wyładowywany z jakąś bezprzykładną rozrzutnością, z jakąś szaloną fugą i rozmachem, a tak przecież wdzięcznie i estetycznie. Dawniej godzinami całemi obserwował zwinne harce wyrostków, ich elastyczne skoki i żywe giesta, to znowu bawiły go niezmiernie komiczne, niedołężne, a pełne szczególniejszego interesu ruchy niemowląt, ich pierwsze niepewne kroki.

Dziś zajmuje go sprawa inna.

(Ciąg dal. nast.

gimnazjalne mun urki. Zagaił wieczór niedługiem, a jędrnem i treściwem przemówieniem, prezes towarzystwa p. Filipowski. Po przemówieniu prezesa, wstąpił na estradę chór własny towarzystwa, który przy akompaniamencie p. Szczepańskiego, a pod batutą p. Pawłowskiego, wykonał z nadzwyczajną precyzją dwie pieśni, hojnie potem oklaskami nagrodzone Serdeczne wrażenie zrobiła deklamacja 12 letniej Heli G., poczem panna Kalinowska czarowała słuchaczy pieśniami Niewiadomskiego i Moniuszki, odśpiewanemi z prawdziwie artystycznem zacięciem. Punktem kulminacyjnym uroczystości, był odpowiedni do niej odczyt prof. Nittmana, w którym tenże skreślił widok ówczesnej Europy i roztoczył obraz walk, jakie w tej epoce jej ludy toczyły w celu uzyskania swej wolności. Konwulsyjny, rozpaczliwy wstrząs narodu polskiego w r. 1831, był również echem prądów pierwszego ćwierćwieku minionego stulecia. Po odczycie, który rozentuzjazmowana publiczność burzą oklasków nagrodziła, śpiewał chór ponownie, poczem również gorąco oklaskiwane, nastąpiły: deklamacja, gra na cytrze — i znowu chór na końcu.

Po ukończeniu wieczorku zebrał się przed ratuszem kilkaset głów liczący tłum młodzieży, który po odśpiewaniu jednej zwrotki pieśni „Gdy naród do boju", ruszył ulicą Halicką, Sobieskiego i placem Marjackim do gmachu „Sokoła", gdzie się również podobny odbywał wieczorek. „Kilińszczycy", o ile tylko starczyło jeszcze miejsca, weszli do sali i do końca wieczorku tu pozostali.

Demonstracja przed konsulem niemieckim. Wczoraj donieśliśmy o nieudałej manifestacji techników przed pomnikiem Głuchowskiego Okazuje się teraz, że biedny Gołuchowski padł ofiarą strategji techników. Oto zamierzali oni demonstrować przed niemieckim konsulem, że jednak policja następowała im na pięty i do ulicy Mochnackiego nie dopuszczała, wydelegowali studenci około stu ze swego grona, aby ci urządzili pozorną manifestację przed Gołuchowskim. Policja dała się podejść i w chwili, kiedy zmobilizowano wszystkie policyjne siły, w celu zapobieżenia manifestacji przed pomnikiem, część inna studentów bocznemi ulicami dotarła przed konsulat, przez dwu zaledwie pilnowany żołnierzy i tu, pomimo, że policjanci dobyli szabel, wznosiła okrzyki.

Po przybyciu posiłków dla policji, studenci udali się na politechnikę, skąd w półtorej godziny później, przez Cytadelę znowu przybyli na ulicę Mochnackiego przed konsulat. Tym razem siła policji wynosiła czteru żołnierzy i trzech ajentów. Na widok zbliżającego się tłumu studentów, policjanci dobyli pałaszy i rzucili się na manifestantów. Studenci wytrwali i po odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła" i po wzniesieniu okrzyków „Pereat", „precz z Prusakiem", „niech żyje Września", zostali wyparci ze swego stanowiska przez komisarza Łysakowskiego, który na czele plutonu policjantów, pospiesznym marszem przybył na miejsce Przy odgłosie pieśni patrjotycznych wróciła młodzież do miasta i na placu Akademickim rozeszła się.

Wczoraj wieczorem, do późna w nocy krążyło po całem mieście kilkanaście policyjnych patroli, każdy złożony z 5 żołnierzy i jednego urzędnika lub starszego ajenta, spokoju jednak, o ile wiemy, nie zakłócono nigdzie. Hałasowała tylko trochę młodzież, wychodząca z wieczorków w ratuszu i w „Sokole".

Dla dzieci wrześnieńskich. P Wanda Siemaszkowa, znakomita artystka teatru krakowskiego, ciesząca się i we Lwowie niezwykłą sympatją i uznaniem, przybywa we wtorek do naszego miasta, by na zaproszenie Koła literacko-artystycznego wziąć udział w koncercie na dzieci wrześnieńskie i studentów toruńskich. Program wieczoru uwieńczy prześliczna „Warszawianka St. Wyspiańskiego, w której p Siemaszkowa objęła rolę tytułową Znakomite to dzieło dramatyczne zjawiło się tylko przelotnie na lwowskiej scenie, w czasie pobytu p Modrzejewskiej; w środę wraca na nią ponownie w najlepszej obsadzie, reżyserowane przez dyr. Pawlikowskiego i L Solskiego, a współudział p. Siemaszkowej doda Warszawiance nowego blasku.

Pozostałą resztę biletów sprzedaje od jutra kasa teatralna. Ani na chwilę nie wątpimy, że ich zabraknie.

Znowu! Linja telefoniczna Lwów—Wiedeń przerwana dziś pomiędzy Bielskiem a Wiedniem wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Odznaczenie. Firma Hellman Kohn i synowie, posiadająca we Lwowie skład fijalny gotowych ubrań męskich, przy placu Marjackim l. 5, otrzymała tytuł nadworn go dostawcy.

Habilitacja. Ubiegłej soboty odbyła się na uniwersytecie lwowskim habilitacja dra Juljusza Marischlera na docenta chorób wewnętrznych.

Wydział gal. Towarzystwa ochrony zwierząt odbył dnia 27 bm. posiedzenie, na którem uchwalono:

1) udać się do magistratu z prośbą, by w uzupełnieniu ostatniego rozporządzenia o kagańcach, zechciał publiczności wskazać lub opisać modele kagańców, których używać można, względnie, by zechciał Towarzystwu przysłać takie modele, a to, aby tak niekompetentne osoby, jak parobcy oprawcy miejskiego, nie rozstrzygały tej kwestji;

2) zamianowano delegatami Towarzystwa pp. Adolfa Henzego, notarjusza w Gródku i Zygmunta Karnowskiego, urzędnika kolejowego w Kopyczyńcach;

3) udać się *in gremio* do marszałka wydziału krajowego z prośbą, o popieranie celów Towarzystwa, tudzież wysłać delegatów do dyrektora policji;

4) poprosić biuro weterynarskie namiestnictwa, o wyjaśnienie, jakie przepisy istnieją co do załadowywania wołów, na kolejach;

5) zawiadomić policję o nadużyciach, które dzieją się przy przesyłkach transitowych ptaków śpiewających;

6) przyjęto do wiadomości sprawozdanie ostatnie kasy Towarzystwa, nakoniec uchwalono odbywać posiedzenia raz na miesiąc.

Zniesienie targowicy na Bogdanówce. Z powodu otwarcia i oddania w dniu 5 lipca 1901 nowej rzeźni i targowic na Gabrjelówce, do użytku publicznego, gmina miasta Lwowa z dniem 30 kwietnia 1902 zamyka i przenosi prowizorycznie na pl. pp Sprecherów pod l. 14 na Bogdanówce urządzoną targowicę miejską na trzodę chlewną, cielęta, owce i kozy — na targowicę obok nowej rzeźni miejskiej na Gabrjelówce.

Obchody narodowe. W bezpłatnej czytelni i wypożyczalni książek towarzystwa „Szkoły ludowej" przy ul. Łyczakowskiej l. 33, odbędzie się w niedzielę, dnia 1 grudnia, ku uczczeniu 71 letniej rocznicy powstania listopadowego, obchód wokalno-deklamacyjny Początek o godz. 5 popołudniu. — Wstęp bezpłatny.

Wieczór Mickiewiczowski. Staraniem uczniów wyższej szkoły handlowej we Lwowie, odbędzie się dnia 4 grudnia o godzinie 6-tej w sali szkoły Mickiewicza wieczór Mickiewiczowski z bardzo urozmaiconym programem muzykalno-wokalnym. Prócz tego słuchacze szkoły odegrają drugą i trzecią scenę z Wyspiańskiego „Legionu". Słowo wstępne wypowie p Kistryn.

Niemożliwe! *Wiek XX.* w wydaniu wczorajszem twierdzi, iż otrzymał z Warszawy wiadomość, jakoby jeden z wysokich dygnitarzy rosyjskich wyraził się, że pewien wielki dziennik polski w Galicji pobiera subwencję od rządu rosyjskiego.

Wiadomość ta jest tak potworną i hańbiącą całą prasę naszą w Galicji, że dziwimy się *Wiekowi XX*, iż gołosłownie powtórzył ciężkie to oskarżenie. My poprostu nie wierzymy w możliwość takiej hańby i w istnienie pośród nas podobnego wyrzutka społeczeństwa, a rzekome wyrażenia się moskiewskiego dygnitarza uważamy za oszczerstwo, którego celem poniżenie dziennikarstwa polskiego w oczach ogółu. Takich bajek nie należy powtarzać lekkomyślnie.

Senat akademicki po przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego przeciw akademikom ruskim skazał dwóch akademików na wydalenie z uniwersytetu lwowskiego (najwyższa kara jest wydalenie ze wszyskich uniwersytetów w Austrji; kary tej nie zastosowano); jednego akademika relegowano na 4 półrocza, a dwóch, każdego na dwa półrocza. Dalsze śledztwo w toku.

Wydział towarzystwa oszczędności kobiet, uchwalił na posiedzeniu, odbytem dnia 28 bm., wyasygnować dla ofiar hakatyzmu 500 (pięćset) koron.

Centowa herbaciarnia. Otwarcie herbaciarni dla ubogich, odbędzie się we wtorek, dnia 3 grudnia, o godzinie 11 przedpołudniem, przy ul. Gródeckiej l. 19.

Zakład św. Józefa dla sierót, przy ulicy Piekarskiej odzywa się do litościwych serc szanownej publiczności o łaskawe poparcie go. W zakładzie pozostaje obecnie 26 sierót. Wielu dobroczyńców i opiekunów zakładu, zabrała śmierć, wskutek czego i środki na jego utrzymanie znacznie się zmniejszyły. Kwesty po mieście i kraju wystarczają zaledwie na wyżywienie dziatek.

Żyd czy katolik? W aptece p. Wiewiórskiego przy ulicy Halickiej zajętym był od lat kilkunastu magister framacji Emanuel Zeimer. Zarówno pryncypał jak i wszyscy koledzy uważali go za katolika, gdy więc Zeimer w poniedziałek w skutek pęknięcia aorty nagle umarł p. Wiewiórski wezwał przedsiębiorcę pogrzebowego p Kurkowskiego i polecił mu zająć się pogrzebem. Wyznaczono już dzień i godzinę pogrzebu i pogrzeb odbyć się miał na cmentarz Łyczakowski. Ponieważ p. Wewiórski wiedział, że Zeimer pozostawił jakiś majątek, przeto zawezwał notarjusza do spisania inwentarza. Podczas spisywania inwentarza, ku zdziwieniu wszystkich, znaleziono metrykę, wskazującą, że nieboszczyk był żydem. Natychmiast więc powstrzymano zarządzenia pogrzebowe i zapytano telegraficznie kahał w Samborze, skąd nadeszła odpowiedź, że zmarły jest zapisany w tamtejszych księgach metrykalnych, jako żyd i że nie ma wiadomości o tem, jakoby przeszedł na wiarą chrześjańską. Zwłoki więc Zeimera złożone na katafalku, w domu przedpogrzebowym, zabrał zarząd szpitala żydowskiego. Mimoto sprawa, czy zmarły był żydem, czy katolikiem nie została wyjaśniona, gdyż koledzy zmarłego, z którymi żył on bliżej. stanowczo utrzymują, iż Zeimer był katolikiem, gdyż ochrzcił się przed kilkunastu laty.

Znaleźne i wrześnieńskie dzieci Przed 3 dniami ogłosił adwokat dr Kulczycki w *Dzienniku*, że znalazł na ulicy Karola Ludwika złoty zegarek damski, znacznej wartości. Dodał przytem uwagę że przypadające mu za to „znaleźne", przeznacza na wrześnieńskie dzieci. Wczoraj zjawił się u mecenasa Kulczyckiego właściciel zegarka p Gellman, ponieważ jednak 10 koron na wrześnieńskie dzieci złożyć nie chciał, mecenas odesłał zegarek ten (wartości przeszło 200 koron) do policji, z żądaniem ściągnięcia od Gelmana, w chwili oddania mu zguby, kwoty 10 koron, która mu się jako znalazcy, prawnie należy i odesłanie jej do redakcji *Dziennika* na rzecz pruskich ofiar.

Tajemnica nocy. Dziś rano o godzinie 5 tej, spotkał żołnierz policyjny na ulicy Bernsteina jakiegoś porządnie ubranego wysokiego blondyna, niosącego na ramieniu średniej wielkości kufer. Na widok policjanta, jegomość ów rzucił kufer na ziemię i uciekł tak szybko, że o ściganiu go i mowy być nie mogło. Sumienny żołnierz wziął tedy znaleziony kufer, niezbyt zresztą ciężki, na plecy i zaniósł na inspekcję. Urzędujący komisarz otworzył kufer i..... stało się coś niespodziewanego. Oto z kufra wyskoczyło krzycząc i gdacząc siedm kur, które po całem rozbiegły się biurze. Poczęło się się polowanie. Komisarz, dwaj ajenci i trzech żołnierzy gonili uporczywie za rozbijającemi się i latającemi po biurze wystraszonemi kokoszkami tak długo, aż je wszystkie żywcem pochwycili i tryumfując, znowu umieścili w kuferku. Ajent policyjny Schlaffenberg, ocierając pot z czoła, twierdził stanowczo, że nigdy jeszcze nie zmęczył się tak przy czyjemś aresztowaniu. Czyje są te kury, niewiadomo, gdyż dotychczas nikt jeszcze o popełnionej u niego kradzieży kur nie doniósł.

Niewinnie posądzony. Konduktor kolejowy Jan Strojny, o którym, skutkiem doniesienia jednego z pasażerów, pisały dzienniki, że miał się dopuścić gwałtu na pewnej podróżnej, został napowrót reaktywowany w służbie. Surowe śledztwo, jakie p. Strojnemu wytoczyła dyrekcja kolei, wykazało zupełną bezpodstawność doniesienia.

Rehabilitacja. Przed czterema tygodniami aresztowała tutejszej policja niejakiego Rona na Staniszewskiego, czeladnika szewskiego, poddanego rosyjskiego, przy którym znaleziono znaczniejszą ilość gotówki, co do której podejrzywano, że pochodzi z kradzieży lub rabunku. Czterotygodniowe dochodzenia sędziego śledczego, oraz skomunikowanie się z dyrekcjami policji we Lwowie i w Krakowie, wykazały niesłuszność podejrzeń przeciw Staniszewskiemu, którego też onegdaj wypuszczono na wolną stopę.

Chochlik drukarski. W czwartkowem sprawozdaniu rady miejskiej wkradła się omyłka. Referentem sprawy podatkowej nie był dr. Starzewski, bo taki radny nie istnieje, lecz p. dr. S t a r c z e w s k i. Też samo sprostowanie dotyczy i Nazwiska dra S t a r c z e w s k i e g o w spisie ofiarodawców na dzieci wrześnieńskich ofiar.

Dla ofiar wrześnieńskich. Rada miasta Stryja, na odbytem dnia wczorajszego posiedzeniu, uchwaliła udzielić z funduszu miejskiego, dla ofiar procesu wrześnieńskiego w Poznańskiem, kwotę 100 koron.

Vivant sequentes! Od właściciela cukierni Monnego, p. Karola Witoszyńskiego otrzymujemy następujące oświadczenie: „Idąc za przykładem patrjotycznych tutejszych obywateli, postanowiłem odłożyć na rzecz ofiar wrześnieńskich 3 prc. od sprzedaży brutto w mojej nowo nabytej cukierni, od sprzedanych Mikołajków, jakoteż uskutecznionych zamówień świątecznych".

Bojkot Prusaków. W Przemyślu postanowili obywatele bojkotować towary pruskie, wdrożyć akcję, aby zbroniono wstępu do miasta niemieckim trupom teatralnym i tinglowym. Składki na ofiary procesu wrześnieńskiego płyną obficie.

Demonstracja kapłanów Temidy. Z Przemyśla donoszą, że wczoraj odbył się tam wiec Rusinów w sprawie założenia ruskiej wszechnicy we Lwowie. Przewodniczył radca sądowy, p. Czechowicz. Pierwszy przemawiał prof. gimn. Jarema, kreśląc obraz dziejów i kultury Rusi pod panowaniem polskiem, a następnie Austrji i Rosji. O fakultecie teologicznym referował ks. Zacharjasiewicz, o prawniczym sekr. sądowy Nehrebecki, o filozoficznym prof. gimn. Pryma, o medycznym dr. Doliński.

Uchwalono starać się wszelkiemi siłami u rządu o rychłe założenie samoistnego pełnego uniwersztetu we Lwowie, wyrażono uznanie młodzieży akademickiej ruskiej we Lwowie za jej „mężne" wystąpienie w sprawie uniwersytetu, tudzież uznanie temu odłamowi młodzieży polskiej, który godzi się z żądaniami Rusinów. Wiec liczył około 300 uczestników. Przybyli także włościanie Po wiecu młodzież ruska przeciągała ulicami. Przed gmachem starostwa i drukarnią Styfiego wołali: *Pereat!* Hańba!

Sprawozdawca nie donosi, czyli i ta demonstracja przed starostwem odbyła się pod przewodnictwem p. radcy sądowego i przy czynnym udziale p. sekretarza sądu, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że i tutaj nie obeszło się przynajmniej bez aprobaty szanownych kapłanów Temidy. Prawdziwe szczęście, iż żadnego z demonstrantów nie pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, bo mógłby zajść kłopot z wyszukaniem sędziego.

Polonja w Wiedniu. W ubiegłym tygodniu odbyło się w Wiedniu pierwsze walne zgromadzenie komitetów tamtejszych towarzystw polskich. Przewodniczył mu p. F Bieńkowski, prezes „Strzechy". Uchwalono, że ogólny związek będzie nosił nazwę „Komitet polskich stowarzyszeń w Wiedniu".

Policja warszawska wyśledziła włamywacza do kas ogniotrwałych, Krasińskiego, który dokonał wielu kradzieży.

Pogłoski o rozwodach. Pisma niemieckie notują pogłoski o dwóch rozwodach w domach królewskich. Oto król serbski Aleksander ma zamiar — jak donosi berliński *Local Anzeiger* — rozwieść się z królową Dragą i poślubić jej młodszą siostrę. *Voss Ztg.* znów donosi, że rumuński następca tronu ma się rozwieść z żoną. W związku z tem, ma nastąpić zmiana postanowień co do następcy tronu.

Sympatje dla Boerów, a Czesi. Klub młodoczeski uchwalił na wczorajszem posiedzeniu, przy dyskusji nad wnioskiem nagłym Wszechniemców o wyrażenie sympatji Boerom, dać oświadczenie, że klub młodoczeski wprawdzie żywi wielką sympatję dla Boerów, ale wobec okoliczności, że wniosek ten pochodzi od Wszechniemców, a więc od stronnictwa, które odmawia słowiańskim narodom bezwzględnie równouprawnienia, Czesi głosować muszą przeciw temu wnioskowi.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* p o w y j ą t k o w o z n i ż o n e j c e n i e **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

* **Zrośnięte bliźnięta.** ten rzadki fenomen przyrody będzie wkrótce Lwów miał sposobność oglądać. Są to siostry Róża i Józefa Blażek, urodzone w roku 1878 w Skrejchowie w Czechach. Były one w całym świecie przedmiotem podziwu i atrakcją, ściągającą niezwykłą liczbę widzów. Wole ich są od siebie niezawisłe i tak, gdy jedna śpi, może druga wykonywać inne czynności. Przy swoich produkcjach śpiewają czeskie piosenki, grają na skrzypcach i xylofonie (rodzaj cymbałek). W niedzielę 1 grudnia wystąpią po raz pierwszy z współudziałem nowego znakomitego programu, na obydwóch przedstawieniach w Colosseum

* **Najlepszy podarek gwiazdkowy dla dzieci.** Po prostu olbrzymią wziętość zjednała sobie w ostatnim lat dziesiątku jedna zajmująca zabawka dla dzieci, zabawka, która pomimo swej skromnej zewnętrznej formy posiada w porównaniu z innemi zabawkami tak bogate zalety, że przyznać jej trzeba rzeczywistą i trwałą wartość. Mamy tu na myśli kotwiczne skrzynki budowlane firmy F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń. W obecnych czasach postępu na każdem polu technicznem jest rzeczą rzeczywiście ważną. jeśli już w dziecku budzimy zmysł form i piękna, a do tego nadają się najlepiej co do formy skończone wzorki, poczynające od rzeczy łatwych, a przechodzące stopniowo do coraz trudniejszych Jak najdokładniej obrobione kamienie umożebniają dziecku łatwość i pewność w ustawianiu budowli. Ważną też zaletą tych skrzynek jest ich niezwykła trwałość; zagubione zaś kamyki można każdego czasu zastąpić nowemi, a skrzynki same systematycznie powiększać przez dokupywanie skrzynek dopełniających i kotwicznych skrzynek mostowych. 1255

* **Uroczystość św. Mikołaja** połączona z rozdaniem upominków odbędzie się dnia 5 grudnia b. r. w wielkiej sali Stowarzyszenia „Gwiazda" (ulica Franciszkańska l. 7). Bliższe warunki udziela gospodarz Stowarzyszenia p. Sauczey.

* **Dobry środek domowy.** Wśród środków domowych, które zwykliśmy używać jako bole uśmierzające i odciągające n cierpienie w zaziębieniach i t d, zajmuje *Liniment. Capsici comp*, przyrządzone w laboratorjum Richtera apteki w Pradze, pierwsze miejsce. Cena jest niską 80 szl, kr. 1 40 i 2 za butelkę, a każdą butelkę rozpoznać można po znanej kotwicy. 1268

* **W „Skale"** lwowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 1 grudnia przedstawienie amatorskie. Członkowie odegrają 4 aktową sztukę „Uliczuik paryski". Muzyka „Skały".

* **Egzamin** państwowy z rachunkowości złożyli przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie p. Samuel Alexander i p Józef Goldstaub rodem ze Lwowa. 1295

* **Repertoar amatorskiego teatru ludowego miłośników sceny.** W sobotę dnia 30 listopada po raz pierwszy „Chata za wsią", sztuka w 6 odsłonach ze śpiewami i tańcami z powieści J. Kraszewskiego w przeróbce G. Zapolskiej.

W niedzielę dnia 1 grudnia popoł przedstawienie ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego „Ofiary z roku 1861", sztuka w 4 aktach L hr. Starzeńskiego. W niedzielę wieczorem po raz drugi „Chata za wsią".

Składki na cele szyteczności publicznej lub narodowej

Dla C. P. w M., złożyła p. Młodnicka Eugenja z Krasna Ilski Bukowina 2 kor.

Zmarli:

W Krakowie zmarł w 49 roku życia Izydor P o e c h e, były nauczyciel, literat, autor wielu prac historycznych dla młodzieży.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli pp.: Sakowicz ze Lwowa 1 kor., A Lachowski 1 kor., Lachowscy 2 kor., Zofia Lachowska 1 kor., Włodzimierz Lenkiewicz 1 kor., klasa 3 C gimn. Franc. Józefa 2 kor. 50 hal., Roman Kamiński z Żelechowa wielkiego 3 kor., Marja Bogdańska z Władypola 20 kor., Cesia i Tadzio Słotołowicz z Birczy 1 kor, Robert Adamski z Bóbrki 8 kor., Ewelina S. z Brodek 4 kor., Konstancja Agopsowicz z Brodek 2 kor., H. A. M. z Brodek 4 kor., Gertruda Torosiewiczowa z Brodek 20 kor., A. Piłatowski z Brodów 20 kor., Aleksander Wojakiewicz z Polanicznej 2 kor., dr. Jakliński z Komarna część dochodu z wieczorku Mickiewiczowskiego 20 kor, Jan Sierzęga nadstr. sk. z Kozaczówki 3 kor., K. Majewski z Taurowa 2 kor., Nahlik ze Stupnicy 5 kor., Miecio i Tadzio Oziębłowscy zebrane na drzewko 2 kor., Dzierzanowski Józef z Nowego Sącza 4 kor., H. Rogodówna z Rzegocina 2 kor., Wanda Kodrębska ze Schodnicy 5 kor, Zarząd kr. miasta Stryja 100 kor., W. H. K. ze Złoczowa 2 kor., Franciszek Wertz z Zakliczyna 3 kor., reszta ze składki na wieniec dla magistra śp. Emanuela Zeimera od kolegów 144 kor., Nuno ze Lwowa 2 kor, Bertold Rösel ze Lwowa 40 kor., S. H. ze Lwowa 2 kor., Kasyno narodowe we Lwowie jako naddatek za lożę na przedstawieniu „Na chleb dla ofiar procesu w sprawie wrześnieńskiej 100 kor. Razem 528 kor. 52 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 499 *Dziennika Polskiego* 2464 kor. 02 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie 2992 kor. 52 hal.

Sprostowanie: W wykazach składek „Dla ofiar prusactwa" zaszły omyłki druku, które niniejszem prostujemy: Zamiast 50 **kor.** przy nazwisku JE Filipa Zaleskiego wydrukowano 50 **hal.** Nr. 499; — zamiast Jerzowie Piwoccy, wydrukowano Jerzowie Pichoccy Nr. 495; — i zamiast W Kruszewski Chorobrów, wydrukowano W. Krurzgawski Uhnów.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w s o b o t ę (po cenach zwykłych operowych) „Manru", opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego. Gościnny występ p. Aleksandra Bandrowskiego i występ panny Ireny Bohussówny.

Jutro w n i e d z i e l ę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Salamandra", sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera. Wieczorem o godzinie 7, „Trubadur", opera w 5 aktach Verdi'ego. Gościnny występ p Eugenjusza Guszalewicza.

W p o n i e d z i a ł e k po raz pierwszy „Biada kłamcy", komedja w 5 aktach Fr. Grillparzera; przekład Jana Kasprowicza.

W e w t o r e k „Lohengrin", opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ p Aleksandra Bandrowskiego i występ panny Ireny Bohussównej.

W ś r o d ę na chleb dla ofiar procesu wrzesińskiego: „Wielki koncert" z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych. Szczegółowy program podadzą afisze.

W e c z w a r t e k po cenach **podwyższonych** (!!) „Manon", opera w 4 aktach Massenet'a. Pierwszy gościnny występ panny Bel Sorel, słynnej śpiewaczki **włoskiej** (!!)

Z teatru Dyrekcja teatru nadesłała nam następujący komunikat: Bel Sorel, w ł o s k a śpiewaczka, występująca obecnie gościnnie w operze warszawskiej, przybędzie w poniedziałek do Lwowa tylko na trzy występy. Pierwszy jej występ odbędzie się we czwartek w operze Massenet'a „Manon" w partji tytułowej. Z e w z g l ę d u n a w y s o k i e h o n o r a r j u m, jakie ta artystka pobiera, ceny miejsc, wyjątkowo na te trzy przedstawienia, będą p o d w y ż s z o n e t a k, j a k n a p i e r w s z e (!!) p r z e d s t a w i e n i a „Manru".

Ciekawi jesteśmy, czy dyrekcja teatru wprowadza w ł o s z c z y z n ę do opery lwowskiej za zezwoleniem miejskiej komisji artystycznej. Przecież obiecywano nam, że opera będzie czysto polska, a i to trzeba zaznaczyć, że nasza rada miejska, udzielając poprzednim dyrekcjom skromnej subwencji 000 zł., domagała się zawsze przedstawień operowych polskich — Jak to się wszystko z czasem zmienia!

Ze sztuki. Miłą wiadomością dzielimy się z naszymi czytelnikami. W najbliższym czasie nadejdzie do Lwowa obraz prof Józefa Brandta z Monachjum, który pozyskał dla naszej wystawy, prezes Towarzystwa prof. Bołoz Antoniewicz. Obraz będzie prawdopodobnie wystawiony także później w Przemyślu, Stanisławowie i Kołomyi.

Wystawa zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego potrwa tylko jeszcze do bieżącej niedzieli włącznie, na co zwracamy uwagę naszych miłośników sztuki. Dla ułatwienia zwiedzenia tej tak interesującej wystawy, obniżono cenę wstępu w niedzielę od godz. 2 po południu do godz. 8 wieczorem na 20 hal. od osoby.

Od poniedziałku wystawa nasza obrazów będzie zamkniętą dla publiczności przez kilka dni z powodu rozmieszczania nowości, które pozyskano dla salonu sztuki.

Teatr.

(*Przedstawienie na rzecz ofiar procesu wrześnieńskiego*).

Publiczność, która wczoraj tak licznie zgromadziła się w teatrze, zamanifestowała żywo, jak silnie dźwięczy w jej duszy narodowa struna. Gdyby dramat Rakowskiego dany był w zwykłych warunkach, sala teatru nie byłaby tak zapełniona.

Wczorajszy wieczór to uroczystość narodowa, to pełna godności manifestacja przeciwko dzikim gwałtom prusactwa.

Kiedy przed podniesieniem się kurtyny, orkiestra pod batutą p. Elszyka, zagrała marsz legionów „Jeszcze Polska nie zginęła", publiczność powstała z miejsc i stojąc wysłuchała pieśni.

Podniosła się zasłona i nastąpił prolog. Na przód sceny wystąpiła artystka naszej sceny p. Helena Arkawinówna i dźwięcznym głosem wypowiedziała wiersz Stanisława Rossowskiego „Ocknienie."

Utworu znakomitego poety, wypowiedzianego przez p. Arkawinównę z uczuciem, zrozumieniem i siłą, wysłuchano wśród uroczystej ciszy. Szczerymi oklaskami nagrodzono autora i artystkę.

Dalszą część przedstawienia wypełnił dramat Rakowskiego „Ocknienie", znany u nas z roku ubiegłego. Autor w trzech aktach dramatu przedstawia nam współczesne stosunki Polaków pod zaborem pruskim.

Wczorajsza gra artystów zasługuje na największą pochwałę. Prym między nimi trzymał p. Solski, w roli bohatera sztuki, z kobiet, na pierwszy plan wybiła się p. Rotterowa i p. Nałęczówna, która rolę Gertrudy objęła po p. Michnowskiej i wykonała ją z ogromną poezją i wdziękiem.

Nakoniec słowa uznania należą się artystom naszej sceny, którzy pragnąc, aby dochód z przedstawienia był jak największy, zrzekli się honorarjów za wczorajszy wieczór. (*r.*)

Echa wrześnieńskie.

Ruch na rzecz ofiar prusactwa z żywiołową siłą ogarnia całą prowincję. Ze Stanisławowa donoszą, że w instytucjach publicznych zbierają na ofiary brutalnego ucisku składki, a niebawem odbyć się ma z inicjatywy kilku tamtejszych obywateli wiec publiczny w sprawie zajęcia stanowiska wobec wydanej nam walki na śmierć i życie.

Na ofiary procesu wrześnieńskiego uchwaliła rada miasta Rzeszowa, na wniosek dra Romana Krogulskiego, jednomyślnie wśród oklasków datek 100 koron.

Zawiązał się tam komitet pań i panów, celem wdrożenia akcji w sprawie świeżych ofiar sprawiedliwości pruskiej. Postanowiono wydać odezwę i zwołać na niedzielę 1 grudnia w południe wiec, na którym przemawiać będą pp.: dr. Krogulski, prof. Łopuszański i dr. Nieć; wieczorem koncert w sali „Sokoła." *Głos Rzeszowski* przyjmuje składki i ogłaszać będzie imiennie ofiarodawców.

Izba sądowa.

Kraków 30 listopada.

(Gwałt publiczny i obraza religji).

Dziś rano rozpoczęła się rozprawa przeciw Józefowi Scherbaumowi o zbrodnię gwałtu publicznego i obrazę religji. Jako dwaj współwinni zasiadają na ławie oskarżonych Franciszek Ochmański i Jan Baran. Scherbaum napadł na swą 92 letnią babkę w nocy i żądał od niej pieniędzy, a gdy ona zasłoniła się obrazkiem Matki Boskiej, napastnik wyrwał jej z rąk obrazek i rzucił na ziemię, wśród obelżywych wyrazów. Ostatecznie wydobył 4 korony. Drugi raz napadł tak samo na babkę o 12-tej w nocy i groził jej nożem, jeżeli nie da mu pieniędzy; trzeci raz na nią napadł o 4 tej rano, razem wydostał od babki tej nocy 16 koron.

Dziś wypiera się winy, twierdząc, że był w stanie pijanym i nie wiedział zupełnie, co robi.

Wyrok zapadnie po południu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Echa wrześnieńskie.

Kraków 30 listopada. Sekcja szkolna rady miejskiej uchwaliła przedłożyć pełnej radzie wniosek o wyasygnowanie kwoty 1000 kor. na ofiary wrześnieńskie. Dalej uchwaliła sekcja przedłożyć radzie wniosek o podwyższenie subwencji dla gimnazjum żeńskiego, oraz o przyznanie stałej subwencji prywatnemu seminarjum nauczycielskiemu żeńskiemu. Zatwierdzono wreszcie p. Emila Kurowskiego na nauczyciela towaroznawstwa w szkole przemysłowej imienia Rzewuskiej.

Gniezno 30 listopada. Na wniosek mecenasa Wolińskiego sąd gnieźnieński wypuścił na wolną stopę, z tymczasowego jednak więzienia skazanego na dwa lata Dzieciuchowicza i również na dwa lata skazanego Chojnackiego, za kaucją 3000 marek od każdego.

Burza na przesmyku panamskim

Nowy Jork 29 listopada. Według telegramu z Colon, przybyli tam przywódcy partji rządowej, oraz dr. Aiban i generał Jeffries, aby pośredniczyć w rychłem zakończeniu walki. Obecnie konferują z komendantami angielskich i amerykańskich okrętów wojennych, oraz z wyższymi urzędnikami.

Nowy Jork 30 listopada. Według depeszy z Colon liberali zostali pobici. Rząd objął napowrót w poniedziałek miasto Colon.

Kłopot z interpelacją.

Belgrad 30 listopada. Na dworze tutejszym wywołał wielkie rozdrażnienie zamiar niezawisłych radykałów wniesienia w skupczynie interpelacji, w której zapytywać będą rząd, dlaczego na początku bieżącego roku urzędownie ogłoszono, iż królowa znajduje się w stanie odmiennym, choć to było nieprawdą i w ten sposób wprowadzono w błąd cały naród serbski. Król Aleksander sam czyni starania, aby radykałów serbskich skłonić do zaniechania wniesienia tej interpelacji, również prezydent gabinetu p. Wuicz.

Fatalny wypadek.

Londyn 30 listopada. Książę Jork uległ wczoraj fatalnemu wypadkowi. Podczas polowania na lisy, koń księcia zawisł na ogrodzeniu z kolczastego drutu, książę spadł na głowę i doznał ciężkich obrażeń. Nawpół nieprzytomnego odniesiono do pobliskiej chaty wieśniaczej.

Wiedeń 30 listopada. Pierwszym szefem sekcji w miejsce hrabia Szecsena, powołanego na ambasadora do Watykanu, mianowany dotychczasowy drugi szef sekcji w ministerstwie spraw zagran. hrabia L ü t z o w, drugim zaś szefem sekcji nadzwyczajny poseł i upełnomocniony minister M e r e y.

Warszawa 30 listopada. Zmarł tu po dłuższej chorobie w 57 roku życia Juljusz Stattler, sławny muzyk, były profesor konserwatorjum warszawskiego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 listopada.

(*fr.*) Chroniczna choroba parlamentu, troską przejmuje znów sfery giełdowe. Wobec niepomyślnych doniesień o stanie przesilenia, popadł targ tutejszy znów w apatję, a spekulanci zachowują jak największą rezerwę. Tylko renty kupowane są wciąż chętnie, a kurs ich podnosi się. Prąd ten zwyżkowy na targu rent, panuje jednak obecnie nietylko w Austrji, lecz w całej Europie, z wyjątkiem Anglji, gdzie przewlekanie się wojny i za częste pożyczki państwowe lat ostatnich, podkopują kredyt państwa i psują kurs jego papierów. Konsole angielskie mają dziś kurs 91 za 100, przed wojną zaś stały powyżej 114. Najlepszy kurs ze wszystkich walorów państwowych w Europie, ma obecnie renta francuska. Przynosi ona swym posiadaczom 3%, a ma kurs 101.

— Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 30 listopada. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwow Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15 20 do 15·60, pszenica na termina 14 80 do 15 —; żyto gotowe 13·— do 13 60, żyto na termina 12 60 do 13·—; owies obroczny gotowy od 12 80 do 13 40, owies obroczny na termina od 12 50 do 13·—; jęczmień pastewny 10 60 do 11 — jęczmień browarn 13 — do 14 —; rzepak 27·— do 28·—; lnianka 21 — do 22·—; groch pastewny 13 50 do 15·—, groch do gotowania 15·20 do 24 —; wyka 12 — do 13 —; bobik 11 — do 12·—; hreczka 12 50 do 13 50 kukurydza nowa 11 20 do 12 —, kukurydza stara — — do — —; chmiel za 56 kilo 60 — do 70 —; koniczyna czerwona 84·— do 120 —, koniczyna biała 90 — do 150 —, koniczyna szwedzka 80 — do 120 —; tymotka 48·— do 56 —

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 16 50 do 16·75; *paritas* Tarnopol na termin 16 25 do 16 50.

Usposobienie lepsze.

— Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 listopada. Płacono: pszenicę białą od 8·35 do 8·60 koron, czerw. od 8·25 do 8·50 kor., żółtą od 8·25 do 8·50 koron, żyto od 7·— do 7·40 koron, jęczmień browar. od 6·50 do 7·30 koron, na paszę od 6·— do 6·35 koron, owies 6·65 do 7·— koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogramów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 listopada 1901 r.

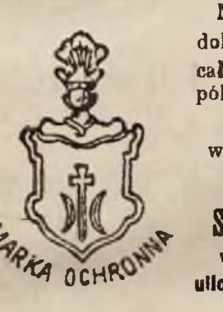
HOTEL GEORGE. Rr. E. Wasilko z Czerniowiec. K. Klobasa z Krosna. Hr. J. Mycielski z Przeworska. P. Legrand z Brukseli. D. Pogłodowski z Sudkowiec. W. Szajna z Drohobycza. S. Mayr z Podwołoczysk. J. Chodakowski z Warszawy. E. Tohlnay z Węgier. J. Kreil z Pragi. M. Misiński z Tarnopola. W. Osarski z Bylmany. Hr. Michałowski z Gorlic. H. Wiesler z Hamburga.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. W. Miltitz z Wełdzirza. K Kempińska z Borek. M. Topolnicki z Chyrowa. J Rakowsky z Kermanowic. Por. Zahradniczek ze Stryja. B. Heller z Gorlic. Dr. L. Kiesler z Czerniowiec P. Schutre z Conaku. Dr. S. Mach z Jarosławia, S. Jasłowiecki z Jasła. Dr. H Raues z Czerniowiec. M. Klukstein z Budapesztu. M Stankowa z Wiszenki. M. Tauber z Pragi. M. Łącki z Królestwa Pol.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

„Dziwne protekcje". Pod tym tytułem umieścił „Wiek Nowy" z dnia 27 b. m. notatkę z powodu oddania restauracji kolejowej w Rawie Ruskiej p Underkowej Poniew ż krążą nieuzasadnione pogłoski, jakoby ja, Edward Arendt, płatniczy od 7 lat w wyżej wymienionej restauracji był autorem lub inicjatorem owej notatki, czując się tą notatką dotkniętym, oświadczam najsolenniej, że z ową notatką nie mam nic a nic wspólnego.
1292 *Edward Arendt.*













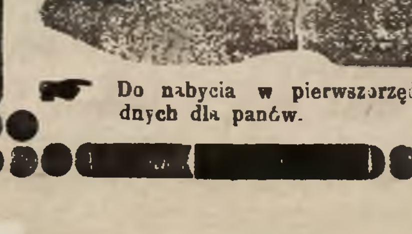












Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.